

Anna Wierzbicka

Miejsce problematyki ekspresji w teorii semantycznej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 59/4, 97-119

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

ANNA WIERZBICKA

MIEJSCE PROBLEMATYKI EKSPRESJI W TEORII SEMANTYCZNEJ

Założenia

Wiadomo powszechnie, jak istotną rolę odgrywa we wszelkiej teoretycznej refleksji nad językiem problem tzw. trzech funkcji języka. „*Darstellung*” — „*Ausdruck*” — „*Appell*”; komunikuje — wyraża — oddziaływa; symbol — symptom — sygnał; funkcja reprezentatywna — ekspresywna — impresywna. Pod takimi czy innymi nazwami, w takim czy innym ujęciu Bühlerowska trójca, przyjmowana bez zastrzeżeń, poprawiana, uzupełniana czy jeszcze bardziej radykalnie modyfikowana, znajduje sobie miejsce w każdym wykładzie językoznawstwa ogólnego¹. Wydaje się rzeczą oczywistą, że do klasycznego zagadnienia trzech funkcji musi się również ustosunkować każda teoria semantyczna — albo przez gruntownie uzasadnione odrzucenie koncepcji Bühlera i jego następców, albo przez wmontowanie jej — w takiej czy innej wersji — w konstruowany model systemu semantycznego.

Rozwiązanie powyższej kwestii zależy musi bez wątplenia od zakresu zainteresowań i zadań, jakie stawia przed sobą określona teoria semantyczna. Nikt rozsądny nie będzie kwestionować przysługującego każdemu badaczowi prawa do dowolnego wytyczenia pola swoich zainteresowań. Każdy wycinek rzeczywistości stanowić może prawomocną domenę osobnej dyscypliny naukowej. Niefortunny wybór wycinka może co najwyżej skazać poświęconą mu dyscyplinę na jałowość i skrajne ubóstwo rezultatów. Przedmiotem oceny muszą być jednak zawsze wyniki, a nie sam wybór zainteresowań — ten jest osobistą sprawą uczonego.

¹ Zob. K. Bühler, *Sprachtheorie. Darstellungsfunktion der Sprache*. Jena 1934. — L. Zawadowski, *Les Fonctions du texte des catégories de propositions*. „Biuletyn PTJ” 15(1956). — R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*. „Pamiętnik Literacki” 1960, z. 2.

Proponuję jako teren zainteresowań następujące poletko.

Każdemu człowiekowi dostępne jest w introspekcji jego własne życie wewnętrzne, pojęte jako ciąg pewnych zdarzeń, nazywanych aktami mentalnymi: pojawiających się i znikających uczuć, wierzeń i chceń. Dane zmysłowe dostarczają człowiekowi pewnej wiedzy o jego własnych zachowaniach zewnętrznych, przede wszystkim o ruchach ludzkiego ciała i o modyfikacjach wywoływanych przez nie w środowisku zewnętrznym.

Doświadczenie poucza mnie: między moimi przeżyciami wewnętrznymi (chczeniami, uczuciami, wierzeniami) a zachowaniami mego ciała (mową mimiką, którą wyczuwam i bez lustra, ruchami mojej ręki pozostawiającymi określonego typu znaki na papierze, ruchami mojej krtani, języka i warg oraz towarzyszącymi im zmianami zewnętrznymi, które rejestrują moje uszy) istnieją jakieś korelacje. Przypuszczam, że podobne korelacje (nazwijmy je tu umownie korelacjami $M-B$, od słów „*Mind*” i „*Body*”) mają miejsce również w życiu innych ludzi i że ci inni ludzie również są tych korelacji świadomi. Otóż ten fakt ma fundamentalne znaczenie dla moich relacji z innymi ludźmi: stale wykorzystuję go w moich próbach nawiązywania kontaktu z innymi członkami społeczeństwa. Chcąc bowiem nasunąć innym ludziom pewien obraz mojego aktualnego życia wewnętrznego, mogę, i muszę, posłużyć się celowo dobranymi zachowaniami zewnętrznymi — takimi, jakie są zwykle skorelowane z tymi, o które mi chodzi, stanami wewnętrznymi; chcąc poznać aktualne życie wewnętrzne drugiego człowieka, a raczej ten jego obraz, jaki ów człowiek gotów jest mi udostępnić, muszę analizować jego — tego człowieka — zachowania zewnętrzne według znanego mi klucza $M-B$.

Innymi słowy, człowiek niekiedy naumyślnie nadaje swemu ciału pewne cechy B po to, aby nasunąć słuchaczowi określone hipotezy na temat swoich cech M . Otóż ni mniej ni więcej, tylko tę sytuację ma za przedmiot swych badań semantyka rozumiana tak, jak ja bym ją chciała rozumieć. Czy np. symulacja bólu podpada pod taką definicję przedmiotu zainteresowań semantyki? To zależy od tego, czy wprowadzimy do definicji warunek konwencjonalności związku $M-B$. W wypadku bólu związek $M-B$ ma charakter przyczynowy, fizjologiczny.

Chcę, aby moje życie B służyło jakoś do budowania w umysłach innych ludzi obrazu mojego życia M , aby było jego z n a k i e m. Znak zatem to takie zdarzenie B , które ma na celu wywołanie określonej hipotezy na temat pewnego zdarzenia M .

Warto zwrócić uwagę, że znakami w tym rozumieniu nie są przedmioty, ale zdarzenia: to f a k t, że moje ciało zachowuje się tak a tak

(np. produkuje tak a tak brzmiące dźwięki) znaczy (tj. ma zasugerować), że w mojej świadomości zachodzi taki to a taki fakt mentalny. Znaki to nie są rzeczy — wśród ogółu istniejących rzeczy nie można wydzielić podzbioru rzeczy, które byłyby jednocześnie znakami. Rzeczy to są tylko rzeczy. Natomiast zachowania ludzkie — i tylko one — mogą być znaczące: tj. mogą one sugerować pewne fakty *M*. Taka np. rzecz jak zapisana kartka papieru („list”) czy zamalowane płótno są znaczące tylko w tym sensie, że są to utrwalone ślady pewnego ludzkiego zachowania. Ściśle biorąc, znaczące jest jednak dopiero owo odtwarzalne dla nas zachowanie ludzkie. Tylko ono da się postawić w jednej płaszczyźnie z innymi znaczącymi zachowaniami ludzkimi, takimi jak gesty, mimika czy dźwięki.

Ustalenie przedmiotu zainteresowań semantyki miało nam dostarczyć kryterium do rozstrzygnięcia o miejscu, jakie wypada wyznaczyć w teorii semantycznej faktom wiazanym zwykle z terminami „elementy o funkcji ekspresywnej”, „elementy o funkcji impresywnej” itp. Czy emocje i „wolicje” (akty woli) manifestujące się w ludzkim zachowaniu należą do zakresu zainteresowań semantyki, czy też przedmiotem jej winny być tylko sądy?

Zgodnie ze sformułowaną wyżej propozycją odpowiedź musi brzmieć następująco. Bezpośredni przedmiot zainteresowań semantyki stanowią hipotezy słuchacza osnute na cechach *B* mówiącego, a więc są *d* i tylko sądy; sądy te mają jednak za przedmiot całe życie *M* mówiącego — sądy, emocje i wolicje. Emocje i wolicje — o tyle, o ile mówiący umyślnie daje im wyraz — również muszą być uwzględniane przez teorię semantyczną, ponieważ celem ich uzewnętrzniania jest wywołanie, za pomocą faktów *B*, określonych hipotez na temat faktów *M*, a więc właśnie to, co ma być przedmiotem semantyki².

Tzw. elementy ekspresywne w języku były przedmiotem wielu studiów teoretycznych i szczegółowych opracowań³. Zebrano w tym zakresie ogromny materiał, wypowiedziano wiele interesujących uwag i komentarzy. Jednakże w zakresie interpretacji uwaga skupiała się głównie na zagadnieniach formy i etymologii tzw. wyrazów ekspresywnych, a nie na ich funkcji. W tych zaś pracach, które poświęcały nieco uwagi funkcji

² Proponowane tu kryteria wyznaczenia granic semantyki są bliskie, acz nie tożsame, propozycji sformułowanej w pracy A. Bogusławskiego *Semantyczne pojęcie liczebnika* (Wrocław 1966).

³ Zob. m. in. E. Stankiewicz, *Problems of Emotive Language*. W zbiorze: *Approaches to Semiotics*. The Hague 1964. — M. Weinreich, *On the Semantic Structure of Language*. W zbiorze: *Universals of Language*. Ed. I. Greenberg. Cambridge 1963.

elementów ekspresywnych, autorzy interesowali się głównie funkcją samych wyrazów ekspresywnych, a nie analizą całych wypowiedzi, co wydaje się z punktu widzenia współczesnej semantyki grzechem kardynalnym. Największa jednak różnica, jaka powinna dzielić nowe i przyszłe badania nad „ekspresją w języku” od badań tradycyjnych, powinna, jak się wydaje, dotyczyć jeszcze czego innego. Po prostu jak w całej semantyce, tak i w semantyce ekspresji mówiono, a nie pokazano, opisywano, a nie modelowano. Dziś nie może już wystarczyć mówienie o odcieniach negatywnych czy deprecjonujących, o augmentatywach, o wysokim stopniu intensywności emocji itp. Wszystkie warstwy treściowe wypowiedzi — a więc również wpisane w nią „ekspresje” i „impresje” — muszą być pokazane w specjalnym metajęzyku semantycznym.

Dla uniknięcia nieporozumień należy powiedzieć bardzo jasno, co rozumiemy tutaj przez „treść wypowiedzi”, która ma być przedmiotem modelowania. Otóż ta „treść” to nie jest ciąg przeżyć nadawcy, skorelowanych z wydawanymi przez niego dźwiękami. Modelowanie przeżyć — obejmujących emocje i akty woli — w zdaniach byłoby chyba niemożliwe. To, co modelujemy w zdaniach metajęzyka, to są jedynie sądy odbiorcy, a więc owe hipotezy na temat stanów mentalnych nadawcy, które tenże nadawca usiłuje nasunąć słuchaczowi. W tym sensie zapis każdego zdania metajęzyka powinien zaczynać się od niedefiniowalnego elementu „sądzę, że (on)...” Ponieważ element „sądzę, że” występuje — z definicji — w każdym zdaniu metajęzyka, dla zrozumiałych względów możemy go w zapisie pomijać, formułując jedynie część istotnie informacyjną, a więc w istocie tylko predykat. Predykat ten obejmuje jednak cały — taki czy inny — akt mentalny, a więc i on ze swej strony będzie z reguły złożony.

Główny problem opisu semantycznego polega więc, jak myślę, na znalezieniu odpowiedniej formy zapisu dla predykatów mentalnych. Predykaty te to znaki dokonujących się w mówiącym aktów sądzenia, woli, emocji. Problem analizy funkcjonalnej elementów ekspresywnych to jedynie problem modelowania predykatów emocyjnych.

Nadawca tekstu chce, aby słuchacz traktował jego wypowiedź jako potok ekspresji jego — tzn. osoby mówiącej — życia wewnętrznego. Praca słuchacza polega na równoległym z obserwacją owego, szczerego czy udanego, ale zawsze celowego, potoku ekspresji, konstruowaniu ciągu hipotez (sądów), czyli na modelowaniu życia wewnętrznego osoby mówiącej. A zadanie lingwisty-semantyka można widzieć w modelowaniu owej modelującej pracy słuchacza.

Tezy

Nie wchodząc tu w szczegółowe problemy motywacji („*justification*”), proponujemy następujący szkic formy zapisu wszystkich predykatów mentalnych:

Sądzę, że ...
 Chcę, żeby ...
 Nie chcę, żeby ...
 Czuję, że ...

W naturalny sposób może się nasunąć przypuszczenie, że ekspresja sądów to domena funkcji reprezentatywnej, ekspresja — pozytywnych i negatywnych — wolicji to domena funkcji apelatywnej, a ekspresja emocji to domena funkcji ekspresywnej. Oczywiście sposób użycia terminów („*Darstellung*” itp.) jest sprawą dowolną, konwencjonalną. Ale jeśli chodzi o fakty językowe, które zwykle łączono z nazwami trzech funkcji, to klasyfikacja tych faktów w żadnym razie nie pokrywa się z klasyfikacją wypowiedzi według zasady: ekspresja sądów — wolicji — emocji.

I. Pierwsza zasadnicza teza w tej sprawie: zdania oznajmujące nie są ekspresją sądów. Analizując takie dwa zdania, jak:

1. Będzie deszcz!
2. Będzie deszcz.

— musimy jakoś zdać sprawę z zachodzącej między nimi różnicy semantycznej⁴. Otóż rozwiązanie zdaje się tu leżeć w stwierdzeniu, że tylko zdanie pierwsze, wykrzyknikowe, jest ekspresją sądu, drugie zaś — ekspresją czegoś zgoła innego, co można nazwać asercją. Różnicę tę można przedstawić następująco:

Będzie deszcz! = Sądzę, że będzie deszcz.
 Będzie deszcz. = Wiedz, że będzie deszcz. = Chcę, żebyś wiedział ...

Jak stąd wynika, tzw. zdania oznajmujące czy orzekające są ekspresją nie sądów, lecz wolicji.

Obserwację powyższą można wykorzystać jako podstawę do precyzyjnego ustalania funkcji komunikatywnej tekstu, w odróżnieniu od innych jego funkcji: można mianowicie powiedzieć, że tekst komunikuje tę część niesionych przez siebie informacji, która podana jest w modusie „wiedz, że” — czyli których sformułowanie dopuszcza interpolację ramy modalnej „wiedz, że”.

II. Teza druga, ściśle związana z pierwszą, to postulat uwzględniania w analizie semantycznej tekstu nie tylko oznajmień, czyli wypowiedzeń

⁴ Por. B. Russell, *Human Knowledge, Its Scope and Limits*. New York 1964.

o funkcji komunikatywnej — czyli wypowiedzeń w modusie „wiedz, że” — ale poza tym jeszcze co najmniej tych elementów, które stanowią ekspresję sądów. Podstawową kategorię zdań wyrażających sądy stanowią wspomniane już zdania wykrzyknikowe, nieraz wzmocnione oddzielną interiekcją:

Oho, grzmi!
O, śnieg pada!

Wypowiedzi takie zdają się być szczególnie częste w języku dzieci, które przeżywając jakiś sąd, skłonne są spontanicznie dawać mu wyraz. Wydaje się, że w języku małych dzieci wypowiedzi w modusie „O!” (czyli: „sądzę, że”) przeważają nad wypowiedziami w modusie „wiedz, że”. Chyba taki właśnie jest semantyczny aspekt znanych obserwacji Piageta i Wygotskiego nad stopniową internalizacją myślenia w procesie rozwoju dziecka⁵.

Częsta ekspresja sądów jest również cechą charakterystyczną prymitywnej umysłowości u dorosłych. Osoba o tym typie umysłowości spontanicznie daje wyraz wszystkiemu niemal, co przechodzi jej przez głowę, a więc również sądom. Opis semantyczny, który nie odróżniałby tego typu zachowań od oznajmień (zdań oznajmujących), byłby tak upraszczający, że należałoby go nazwać jałowym i nieinteresującym.

Oczywiście niedorzecznością byłoby twierdzić, że ekspresja sądów jest zawsze znakiem niskiego poziomu umysłowego. Przeciwnie — w wielu wypadkach potrzeba i umiejętność powstrzymywania się od twierdzeń i ograniczania się do ekspresji sądów jest raczej świadectwem dojrzałości intelektualnej. W tych wypadkach rama modalna „sądzę, że” posiada zwykle jakiś eksplicytny wykładnik na powierzchni tekstu. Oto przykłady:

He is ill, I suppose.
He is, I suppose, ill.
He is ill, I guess.
He is ill, I think.

He is ill, I believe.
On jest chyba chory.
Sądzę, że on jest chory.

W zdaniach tego rodzaju zwraca uwagę niedopuszczalność interpolacji wyrażenia „wiedz, że”. Właśnie jego pozycję semantyczną zajmują tutaj, jak widać, czasowniki parentetyczne, „*I suppose*” itp., lub przysłówki modalne typu „chyba”⁶.

O innych typach zdań wyrażających sądy będzie mowa później.

⁵ Zob. J. Piaget, *Narodziny inteligencji dziecka*. Warszawa 1966. — Л. С. Выготский, *Мышление и речь*. Москва 1964.

⁶ Zob. J. O. Urmson, *Parenthetical verbs*. W zbiorze: *Philosophy and Ordinary Language*. Ed. Ch. Caton. Urbana 1963.

III. Z kolei rozważmy kilka przynajmniej typów wypowiedzi stanowiących przykłady wyrażania wolicji.

A więc, po pierwsze, imperatywy:

Chodź tutaj! = Chcę, żebyś przyszedł tutaj.

Wody! = Chcę, żebyście mi dali wody.

Na pomoc! = Chcę, żebyście mi pomogli.

Po wtóre — apostrofy (wołacze):

Janku! = Chcę, żebyś ty ...

Predykat przy słowie „ty” należy zapewne interpretować jako dekodowanie, rozszyfrowywanie znaczenia dalszych zachowań mówiącego. Ale nie to jest dla nas w tej chwili ważne.

Po trzecie — element „chcę” w oczywisty sposób konstytuuje ramę modalną pytań. Pytanie jest skierowanym ku odbiorcy żądaniem wypowiedzi. Forma pytania podpowiada słuchaczowi schemat tej wypowiedzi, którą mówiący chce usłyszeć:

Gdzie on jest? = Chcę, abyś powiedział zdanie o postaci: „On jest w miejscu...”

Czwarty rodzaj wypowiedzeń wyrażających akty woli to liczne tzw. performatywy⁷, np.:

Obiecuję ci to.

Przysięgam ci.

Proszę cię o to:

Ja ciebie chrzczę ...

I name you „Queen Elizabeth”.

Żądam tego.

Rozkazuję ci ...

Zabraniam ci ...

Zgadzam się.

Pozwalam.

Jak powiedzieliśmy już, akt woli wyraża się również we wszelkich zdaniach oznajmujących:

S jest P. = Chcę, żebyś wiedział, że S jest P.

Specyfika zdań tego rodzaju na tle innych wypowiedzi wolicjonalnych tłumaczy się po prostu swoistością struktury semantycznej słowa „wiedzieć”. Ale ta sprawa wykracza zdecydowanie poza zakres niniejszego tematu⁸.

IV. Istnieją wreszcie wypowiedzi wyrażające emocje. Najprostszy przykład to znowu zdania wykrzyknikowe:

Boję się!

Boli!

⁷ Zob. w tej sprawie J. L. Austin, *How to Do Things with Words*. New York 1965.

⁸ Zob. A. Wierzbicka, „Wiedza” — „Prawda” — próba analizy semantycznej. W: *Dociekania semantyczne* (tom złożony do druku w Ossolineum).

Jaką hipotezę na temat przeżyć krzyczącego ma formułować w swoim umyśle odbiorca takich okrzyków? Wydaje się, że do sformułowania takiej hipotezy niezbędny jest postulowany przez nas poprzednio element semantyczny „czuję”. Krzyczący, niezależnie od swej szczerości, pragnie najwidoczniej nasunąć słuchaczowi następującą hipotezę: „Sądzę, że on teraz czuje...” Dla wykończenia tego zapisu możemy spróbować naszkicować sobie treść pojęć „strachu” i „ból”.

Boi się. = Sądzę, że on czuje się tak, jak ja się czuję, kiedy przypuszczam, że się zdarzy coś, czego nie chcę, i pragnę, żeby się to nie zdarzyło.

Boli go. = Sądzę, że on teraz czuje się tak, jak ja się czuję, kiedy czuję, że w moim ciele dzieje się coś, czego nie chcę.

A więc okrzykom „Boję się!”, „Boli!” przypisujemy strukturę typu „czuję się tak, jak...” Oczywiście struktury tej nie wolno mieszać ze strukturą zdań oznajmujących typu „Czuję ból.”, „Czuję strach.”, czy po prostu „Boli mnie.”, „Boję się.”. Te są przecież zdaniami o zupełnie innej strukturze modalnej — zdaniami w trybie „wiedz, że”. Człowiek, który krzyczy: „Boli mnie!”, nie wypowiada oczywiście sądu o swoich doznaniach, on je po prostu wyraża. Proponowana przez nas struktura głęboka „czuję się tak, jak...” to nie zapis sądu osoby mówiącej, to zapis predykatu w oczekiwanym sądzie słuchacza.

W dalszym ciągu niniejszego artykułu dokonamy przeglądu całego szeregu faktów językowych, których treść nie da się, jak się wydaje, ująć w zapis typu „wiedz, że”, a więc faktów — jeśli kto chce używać czcigodnych starych terminów — o charakterze ekspresywnym i apela tywnym. Zadanie tego przeglądu ma polegać na szkicowaniu w każdym wypadku odpowiedniego zapisu semantycznego. Za jedyne dopuszczalne formy tego zapisu przyjmujemy schematy:

Sądzę, że ...
Chcę, żeby ...

Nie chcę, żeby ...
Czuję, że ...

Interpretacje

1. Ekspresja emocji

A. Czysta ekspresja emocji.

Po prostu — interiekcje.

Oh!
Ojej!
Ho, ho!
Ach!
No, no!

Fu!
Cholera!
Psiakrew!
O rany!
Do diabła!

Wiadomo, że interiekcje są konwencjonalne, różne tak pod względem formy, jak i funkcji — w różnych językach. Czy nie są jednak sponta-

niczne? Czy należą do przedmiotu badań semantyki, którą — powiedzieliśmy — mają interesować sądy (sądy, które chce u słuchacza wywołać mówiący)? Owszem, należą. Nie, w zasadzie nie są spontaniczne: na ogół nie wyrwywają nam się z piersi w samotności. Należą do zespołu tych zachowań *quasi*-spontanicznych, których wystąpienie uwarunkowane jest obecnością słuchacza. Są obliczone na wywołanie u słuchacza sądu o przeżywanych przez mówiącego emocjach.

Rzekomo spontaniczny okrzyk „Cholera!” ma wywołać u słuchacza sąd: „jest zły”. Przyporządkujemy więc temu okrzykowi następujący zapis semantyczny:

Cholera! — Czuję złość. = Czuję się tak, jak czuję się zwykle, gdy coś się dzieje wbrew mej woli.

A oto inne wypowiedzi w modusie „czuję”:

Boję się!	Co za szczęście!
Boli!	Kocham cię!
Rany boskie!	To straszne!
To dopiero!	Cudo!

Wyrażenia te, jak łatwo zauważyć, dość różnorodne pod względem swej złożoności semantycznej, z pewnego punktu widzenia należą jednak wszystkie do tej samej „gry językowej”: do gry w uzewnętrznianie emocji.

B. Emocja plus wskazanie na jej przyczynę.

Jak zachowuje się człowiek, gdy chce wywołać u drugiego człowieka myśl o swojej do niego sympatii, o aktualnym pozytywnym pobudzeniu emocjonalnym? Typowa sytuacja tego rodzaju to rozpoczynanie listu. Oto kilka synonimicznych środków, które mamy wtedy do dyspozycji.

Mój drogi! (Милый!)
Drogi Jasiu!
Jasiuńku!

Słowo „drogi” jest tu dokładnym synonimem sufiksu zdrabiającego. Postulujemy następujący zapis semantyczny:

I like you (lubię cię!)

Wykrzyknik w tym zapisie ma przypominać, że nie chodzi o zdanie w modusie „wiedz, że”, lecz o ekspresję emocji. Dokładna eksplikacja sympatii w terminach „czuję” nie jest w tej chwili naszym zadaniem, możemy ograniczyć się tylko do bardzo grubego szkicu:

lubię cię! = budzisz we mnie takie uczucie, jak zwykle budzą we mnie ludzie, których kocham = czuję w kontakcie z tobą to, co czuję w kontakcie z ludźmi, których kocham.

Istotny jest w tej eksplikacji element przyczyny („budzisz”). Wydaje się on być obecny w całej rozległej klasie wyrażen sygnalizujących taką czy inną emocję.

Porównajmy dwa zdania:

On jest głupi.

To idiota.

Ich treść oznajmująca (zdanie w modusie „wiedz, że”) zdaje się być identyczna. Zdanie drugie zawiera jednak nadwyżkę:

to mnie denerwuje.

A więc emocja plus przyczyna. Co — „to”? To, co podaje pierwszy komponent modalny (w tym wypadku oznajmujący).

To idiota. = 1) Wiedz, że on jest głupi.

2) Czuję zdenerwowanie z tego powodu (że on jest głupi).

Główna idea powyższej eksplikacji (powtarzającej schemat eksplikacji rozległej klasy wyrażen) polega na różnicy modusów zawartych w niej komponentów. „Idiota”, mówi się, „to głupi plus ocena negatywna”. Otóż z naszego punktu widzenia podstawowe znaczenie ma fakt — czy raczej hipoteza — że jeden składnik treści, „głupi”, podany jest w modusie „wiedz, że”, drugi zaś w modusie „czuję”. Negatywna ocena, negatywny stosunek mówiącego do komunikowanego faktu wyrażany jest tu za pomocą zupełnie innej techniki semantycznej, za pomocą innego mechanizmu niż w wypadku eksplicytnych ocen.

„On jest głupi. To mnie denerwuje”. = Wiedz, że on jest głupi. Wiedz, że czuję z tego powodu zdenerwowanie.

On jest idiota. = Wiedz, że on jest głupi. Czuję z tego powodu zdenerwowanie.

Informacja o mojej emocji jest czymś zgoła innym niż zdradzenie się (czy raczej świadome nieukrywanie się) z moją emocją. Jest jasne, że co innego informować o emocji, co innego wyrażać emocję. W proponowanym zapisie z różnicy tej zdajemy sprawę za pomocą różnych ram modalnych.

W wyrażeniu „idiota” dopatrzyliśmy się ekspresji emocji ze wskazaniem na źródło tej emocji. Oto cała grupa wyrażen o podobnej strukturze semantycznej:

Czego wrzeszczysz?

(por. Czemu krzyczysz?)

Po co się tu pchasz?

(por. Po co tu wchodzisz?)

Czemu ten bachor wciąż ryczy?

(por. Czemu płaczesz?)

Czego becysz (ryczysz)?

(por. Czemu to dziecko wciąż płacze?)

Jesteś idiota.

(por. Jesteś głupi.)

Jesteś bałwan.

(por. Jesteś tępy.)

Jesteś trąba.

(por. Jesteś niemądry.)

Jesteś fujara. (por. Brak ci sprytu.)
 Kretyn jesteś. (por. Jesteś głupi.)

Dla wszystkich tych wyrażenia postulujemy składnik w modusie „czuję”, który zapisujemy prowizorycznie jako
 to mnie denerwuje...

Inny składnik emocjonalny: „to mnie oburza”. Oto przykłady:

Jesteś świnia. To łotr.
 Jesteś podły. To łajdak.

Jeszcze inny: „to mnie zachwyca”.

To jest cudowne.
 To jest wspaniałe.
 To cudne.

Nie mówimy tu, rzecz jasna, o treści komunikatywnej, również pochwalnej, lecz tylko o wyrażonej przy okazji emocji.

Jeszcze inny składnik emocjonalny, o treści bardziej ogólnikowej: „to mnie porusza” („это меня волнует”; „it excites me”).

Oh, ten zapach!
 Te róże!
 Co za kwiaty!⁹

Fundamentalną cechą wypowiedzi w modusie „czuję” i zarazem ich znakiem rozpoznawczym jest obligatoryjna intonacja emocyjna. Powiedzieć: „Jesteś kretyn!” albo „Cholera!”, albo „Oh, ten zapach!” z intonacją neutralną — to zachować się w sposób językowo dewiacyjny, to naruszyć normę. Oczywiście takie naruszenia normy zdarzają się i, jak wszelkie inne, mogą być stylistycznie wyzyskiwane. Ale normą jest tu emocyjne nacechowanie intonacji.

2. Semantyka propagandy

Porównajmy takie wyrazy, jak „drzeć się”, „wrzeszczeć”, „beczeć”, „bachor”, z jednej strony, z takimi, jak np. „szpiegować”, „knuć”, „notoryczny”, „nasłany” — z drugiej. „Wrzeszczeć” to źle i „szpiegować” to źle. Przy obu wyrazach słowniki podają kwalifikator: „ocena ujemna”. Czy jednak mechanizm semantyczny tej negatywnej oceny jest w obu wypadkach jednakowy? Łatwo zauważyć, że wyrazy takie jak „szpiegować” czy „notoryczny” nie wymagają owej nacechowanej intonacji emocyjnej, jaka charakteryzuje wykładniki czystej emocji, tzn. wyrazy, których treść wprowadza do treści zdania element w ramie „czuję” („bachor”, „wrzeszczy” itp.). Już sam ten fakt każe podejrze-

⁹ Problem analizy struktury głębokiej zdań tego rodzaju stawiał dobitnie L. Wittgenstein (*Zettel*. Ed. G. E. M. Anscombe, G. H. von Wright. Oxford 1967, s. 97).

wać istotną różnicę w strukturze semantycznej obu grup. Wyrazy typu „notoryczny” czy „szpiegować” są o wiele „chłodniejsze”, o wiele „spokojniejsze” od „wrzeszczeć” czy „bachor”. Niosą one ze sobą pretensję do obiektywności, podobnie jak eksplicytne oceny typu: „To źle.”, „To jest oburzające.”, „Ja to potępiam.” Może tym razem negatywna ocena podana jest również, jak w wypadku zdania „To źle”, w modusie oznajmującym? Spróbujmy pójść po tej drodze.

Jan śledzi Marka. = [?] Wiedz, że Jan stara się wiedzieć, co robi Marek, tak aby Marek o tym nie wiedział (eksplikacja jawnie przewidywana, ale nie o nią tu chodzi).

Jan szpieguje Marka. = [?] 1) Wiedz, że Jan stara się wiedzieć, co robi Marek, tak aby Marek o tym (o tych staraniach) nie wiedział;
2) Wiedz, że ja to potępiam (albo: wiedz, że to źle).

Czy może nas zadowolić ta eksplikacja? Nie. Świadczy o tym jasno następujący test.

Jan: — Piotr szpieguje Tomasza.

Szymon: — Jan powiedział, że Piotr śledzi Tomasza i że on, Jan, potępia to.

Każdy przyzna: Szymon mija się z prawdą. Jan powiedział wprawdzie, że Piotr Tomasza śledzi, ale nie powiedział, że on, Jan, potępia to. Relację Szymona odczuwamy jako niewierną — wynika stąd, że dwa komponenty semantyczne słowa „szpieguje” nie mogą być ujęte w tę samą dla obu ramę oznajmującą.

Różnica między negatywnością „wrzeszczy” a negatywnością „szpieguje” polega m. in. na tym, że w pierwszym wypadku mówiący nie robi żadnych założeń na temat stosunku słuchacza do relacjonowanego faktu, w drugim — potępienia oczekuje się i od odbiorcy. Mówiący, używając słowa „szpieguje” czy „notoryczny”, zakłada u odbiorcy gotowość do solidarnego potępienia faktu, zakłada wspólnotę postawy (negatywnej) wobec faktu. Oto, jak można zdać sprawę z tych intuicji za pomocą eksplicytnego, dyskretnego zapisu:

Jan szpieguje Marka. = 1) Wiedz, że Jan śledzi Marka;
2) Sądzę, że wiesz, że to źle.

Mówiący formułuje negatywną ocenę jako „obiektywną” (obiektywność ta implikowana jest przez użycie, w strukturze głębokiej, słowa „wiedz”) oraz jako należącą do gotowego już zespołu opinii słuchacza. Tego rodzaju struktura semantyczna — „sądzę, że wiesz (lub: rozumiesz), że to źle” — to podstawowy bodaj oręż języka propagandy. Podamy kilkanaście innych przykładów wyrazów, które w taki niejawnym sposobem narzucają oceny.

konszachty
machinacje
afery

klika
prowodyr
ekscesy

banda	zamieszki
fiasco	represje
kolaboracja	szykany
ingerencja	pogróżki
agresja	burdy
agent	zdemaskować
proceder	sławetny
knowania	szczuć

Do czego odnosi się owo „to” w sformułowaniu „sądzę, że wiesz, że to źle”, zależy od indywidualnego wyrazu. W słowie „fiasco” potępienie dotyczy nie samego niepowodzenia, ale przedsięwzięcia, które owo niepowodzenie spotkało. W słowie „zdemaskować” przedmiotem negatywnej oceny nie jest odsłonięcie ukrywanych cech, lecz same te cechy; w słowie „agent” — nie człowiek działający z ramienia jakiejś instytucji, lecz sama ta instytucja, itd.

Zdanie głębokie „sądzę, że wiesz, że to źle” stanowi więc, wedle naszej hipotezy, składnik, który może być wprowadzany do treści zdań przez bardzo wiele wyrazów. Narzuca się pytanie, czy istnieje również „antonim” tego zdania, tzn. czy istnieją elementy językowe, które wprowadzają do treści zdań symetryczny komponent pozytywny: „sądzę, że wiesz, że to dobrze (dobre)”?

Aby pokazać, że odpowiedź na to pytanie powinna brzmieć twierdząco, przytoczymy po prostu szereg zdań. Mówi mamusia do córeczki:

Idź, nazbieraj kwiatuszków.
Popatrz, słońeczko!
Wypij to mleczko.
Zjedz jeszcze chlebka.
Zjedz obiadek.
Chodź pręciutko.
Te jabłuszka — jakie czerwoniutki!

Sprzedawczyni do klientki:

Słodziutkie, moja pani, słodziutkie.
Może maselka? Świeżuchne!
Rzodkieweczki! Tylko po 2 złote!

To też język propagandy, tylko tym razem pozytywnej. A więc — reklamy. Wszystkim tego rodzaju zdaniom przypisujemy „komponent reklamowy”:

sądzę, że wiesz, że to dobre.

Dla uniknięcia nieporozumień: tak w wypadku propagandy przeciw, jak i propagandy za, słuchacz może bynajmniej nie żywić oceny imputowanej mu przez mówiącego. A mówiący może być w pełni świadomy fałszywości wypowiedzianej przez siebie (w strukturze głębokiej) przesłan-

ki. Mówiący zachowuje się tak, jakby sądził, że słuchacz „wie, że to dobrze” („wie, że to źle”). W istocie może mu chodzić — i chodzi zwykle — o wywołanie dopiero tej oceny, którą imputuje słuchaczowi; słuchacz, odczytawszy owo ukryte „sądzę, że wiesz, że to źle (dobrze)”, ma, zdeorientowany, udąć, że istotnie „wie”, albo po prostu uwierzyć, że już o tym „wiedział”, i wobec tego nie kwestionować narzucanej mu oceny.

3. Semantyka ocen zawartych w „*nomina personae*”

On jest zuchwały.

Ten, kto jest zuchwały, jest śmiały. „Śmiały” to pochwała, „zuchwały” to nagana. Jaka nadwyżka w treści wyrazu „zuchwały” w stosunku do „śmiały” — z pochwały zamienia go w naganę?

On jest zuchwały. [?] = Wiedz, że on jest śmiały.
Mnie to oburza.

Ależ dlaczego? Jakże mógłby mnie oburzać fakt, że ktoś posiada piękną zaletę śmiałości? Ta eksplikacja odpada.

On jest zuchwały. [?] = Wiedz, że on jest śmiały.
Sądzę, że wiesz, że to źle.

Skądże znowu! Jakże ośmieliłbym się wyrażać pogląd (i to jako mający moc „obiektywną”, stanowiący przedmiot powszechnej „wiedzy”), że źle jest być śmiałym! Pozostaje trzecie wyjście.

On jest zuchwały. [?] = Wiedz, że on jest śmiały.
Sądzę, że on jest zbyt śmiały.
(zbyt = bardziej, niż jest dobrze = bardziej, niż chcemy).

Nie widać powodu, dla którego i tę hipotezę należałoby odrzucić.

Oto przykłady innych wyrazów o podobnej strukturze semantycznej.

On jest grubasem. = Wiedz, że on jest gruby.

Sądzę, że za gruby.

(To mnie śmieszy.)

On jest chudzielcem. = Wiedz, że on jest chudy.

Sądzę, że za chudy.

(Biedaczek! = To budzi moją litość.)

To milczek. = Wiedz, że on często milczy.

Sądzę, że za często.

To płaksa. = Wiedz, że on często płacze.

Sądzę, że za często.

(To mnie irytuje.)

To śpioch. = Wiedz, że on lubi dużo spać.

Sądzę, że za dużo.

(To mnie śmieszy.)

- To żarłok. = Wiedz, że on dużo je.
Sądzę, że za dużo.
(„Brzydzi” mnie to.)
- To gaduła. = Wiedz, że on lubi dużo mówić.
Sądzę, że za dużo.
- Ona jest ciekawska. = Wiedz, że ona jest ciekawa.
Sądzę, że za ciekawa.
- Ona jest naiwna. = Wiedz, że ona jest dziecinna.
Sądzę, że za dziecinna.

Wydaje się, że do struktur semantycznych tego typu dołącza się niekiedy — może dość często — trzeci komponent znaczeniowy: składnik subiektywno-emocjonalny, znany nam modus „czuję, że”. Nadmiar, wskazany w komponencie drugim, staje się w sposób naturalny źródłem negatywnej emocji: zdenerwowania, zniecierpliwienia, pogardy.

Oto kilka dalszych przykładów, jak się zdaje, szczególnie wyrazistych.

- On jest ślamazarny. = Wiedz, że on jest powolny.
Sądzę, że on jest za powolny.
Mnie to denerwuje.
- On jest niemrawy. = Wiedz, że on przejawia w swym zachowaniu mało aktywności.
Sądzę, że za mało.
To mnie denerwuje.
- Ona jest krzykliwa. = Wiedz, że ona jest głośna (mówi, jakby krzyczała).
Sądzę, że za głośna.
Mnie to razi.

Wśród wyrazów, którym przypisaliliśmy element semantyczny „sądzę, że za ...” wiele było różnych „*nomina personae*”, różniących się tym właśnie elementem od swoich „podstaw semantycznych” (odpowiednich przymiotników lub czasowników). Nasuwa się pytanie: czy interpretację tę można uogólnić, czy w wypadku wszystkich negatywnych w naszym poczuciu nazw osób należy tak właśnie interpretować ich wartość ujemną?

- To śpioch. [?] = Wiedz, że lubi dużo spać.
_? Sądzę, że za dużo.
- To tchórz. = Wiedz, że często motywem jego postępowania jest strach.
Sądzę, że za często.

Otóż wydaje się, że nie. „Tchórz” to nie ten, co za często się boi, „kłamczuch” to nie ten, co za często kłamie. W tym wypadku „negatywność” tłumaczy się chyba znów przez „sądzę, że wiesz, że to źle”. Być może, panuje w omawianym zakresie następująca prawidłowość: jeśli cecha, wskazana w podstawie semantycznej, jest oceniana jako moralnie neutralna, odcień negatywny derywowanej od niej (semantycznie) nazwy osoby ma zwykle postać „sądzę, że za dużo”, jeśli zaś cecha ta jest sama przez się naganna, odcień negatywny ma formę „sądzę, że wiesz,

że to źle". Ekspresja negatywnej emocji mówiącego może — choć nie musi — dołączać się w obu wypadkach. Proponujemy więc następujące zapisy:

To złodziej.	= Wiedz, że on kradnie. Sądzę, że wiesz, że to źle.
To oszust.	= Wiedz, że on oszukuje ludzi. Sądzę, że wiesz, że to źle.
On jest łakomczuchem.	= Wiedz, że on jest łakomy. Sądzę, że wiesz, że to źle. („Brzydzi” mnie to.)
On jest kłamczuchem.	= Wiedz, że on często kłamie. Sądzę, że wiesz, że to źle. („Brzydzi” mnie to.)
To leń.	= Wiedz, że on jest leniwy. Sądzę, że wiesz, że to źle.
To tchórz.	= Wiedz, że on zwykle w swym postępowaniu kieruje się strachem. Sądzę, że wiesz, że to źle. (To budzi moją pogardę.)
To morderca.	= Wiedz, że on jest zabójcą. Sądzę, że wiesz, że to źle. (To budzi moją zgrozę.)

Szkice do słownika polsko-semantycznego

AŻ — sądzę, że rozumiesz, że to dużo.

Przyniósł aż 10. — wiedz, że przyniósł 10; sądzę, że rozumiesz, że to dużo.
Por. ZALEDWIE, DOPIERO.

ZALEDWIE (RAPTEM) — sądzę, że rozumiesz, że to mało.

Przyniósł zaledwie 10. (Przyniósł raptem 10.) — wiedz, że przyniósł 10; sądzę, że rozumiesz, że to mało.

Por. AŻ, DOPIERO, TYLKO, PRZYNAJMNIJ.

TYLKO — nie sądz, że więcej.

Mogę ci poświęcić tylko 2 godziny. — wiedz, że mogę ci poświęcić 2 godziny; nie sądz, że więcej.

Por. RÓWNIEŻ, ZALEDWIE, SAM₂, CO NAJMNIJ.

DOPIERO₁ — nie sądz, że wcześniej.

Przyszedł dopiero o piątej. — wiedz, że przyszedł o piątej; nie sądz, że wcześniej.
Por. JUŻ₁, WRESZCIE, AŻ, TYLKO.

DOPIERO₂ — nie sądz, że więcej; sądzę, że rozumiesz, że później będzie więcej.
On jest dopiero na I roku. — wiedz, że on jest na I roku; nie sądz, że więcej; sądzę, że rozumiesz, że później będzie więcej.

On jest dopiero w Londynie.

On ma dopiero 2 lata.

On tam mieszka dopiero rok.

Por. DOPIERO, TYLKO.

JUŻ₁ — nie sądz, że później.

Przyszedł o piątej. — wiedz, że przyszedł o piątej; nie sądz, że później.
Por. DOPIERO₁, JUŻ₂, TYLKO.

JESZCZE — sądę, że wiesz, że można sądzić, że będzie później.

Jeszcze nie przyszedł. — wiedz, że nie przyszedł; sądę, że wiesz, że można sądzić, że później przyjdzie.

Por. JUŻ₂, DOPIERO₂.

JUŻ₂ — sądę, że wiesz, że można było sądzić, że będzie później.

Już przyszedł. — wiedz, że przyszedł; sądę, że wiesz, że można było sądzić, że przyjdzie później.

Por. DOPIERO₂, JESZCZE, JUŻ₄, MA₁.

WRESZCIE — sądę, że rozumiesz, że przedtem było dużo...

Wreszcie przyszedł. — wiedz, że przyszedł; sądę, że rozumiesz, że przedtem upłynęło dużo czasu; nie sądz, że będzie więcej.

Wreszcie czwarta sprawa. — wiedz, że przedstawię czwartą sprawę; sądę, że rozumiesz, że przedtem było dużo; nie sądz, że będzie więcej.

Por. NARESZCIE, W KOŃCU, AŻ, TYLKO.

NARESZCIE — sądę, że rozumiesz, że było dużo; nie sądz, że będzie więcej; sądę, że rozumiesz, że się cieszę.

Nareszcie jest! — wiedz, że jest; sądę, że rozumiesz, że przedtem było dużo (czekania); nie sądz, że będzie więcej; sądę, że rozumiesz, że się cieszę.

Por. WRESZCIE, NA SZCZĘŚCIE, DOPIERO, TYLKO.

W KOŃCU — sądę, że rozumiesz, że przedtem było dużo różnych; nie sądz, że będzie więcej.

I w końcu czwarta sprawa. — wiedz, że teraz powiem o czwartej sprawie; sądę, że rozumiesz, że przedtem było dużo różnych; nie sądz, że będzie więcej.

Myślał o tym, próbował tamtego. W końcu zdecydował się na następujący sposób. Mówił, śmiał się, krzyczał. W końcu rozplakał się.

Por. WRESZCIE, TYLKO.

NIESTETY — sądę, że rozumiesz, że żałuję.

Niestety pada. — wiedz, że pada; sądę, że rozumiesz, że żałuję.

Por. NA SZCZĘŚCIE, PRZYNAJMNIJ, NARESZCIE.

SAM₁ — sądę, że rozumiesz, że z czym innym u niego jest inaczej. (że jego inne ... — nie).

On sam podoba mi się. — wiedz, że on podoba mi się; sądę, że rozumiesz, że co innego u niego nie podoba mi się.

Por. RÓWNIŻ, TYLKO, SAM₇.

SAM₂ — sądę, że rozumiesz, że można było sądzić, że z tym będzie inaczej.

On sam to przyznał — wiedz, że to przyznał; sądę, że rozumiesz, że można było sądzić, że z tym będzie inaczej.

Por. NAWET, SAM₁, SAM₃.

SAM₃ — sądę, że rozumiesz, że z jego (czym innym) ... jest podobnie.

Sama jego mina zdradza go. — wiedz, że jego mina zdradza go; sądę, że rozumiesz, że z czym innym jest podobnie.

Por. TYLKO, SAM₁, SAM₂, CHOCBY.

NA SZCZĘŚCIE — sądę, że rozumiesz, że można było sądzić, że będzie inaczej; sądę, że rozumiesz, że to dobrze.

Na szczęście jest ciepło. — wiedz, że jest ciepło; sądę, że rozumiesz, że można było sądzić, że będzie inaczej; sądę, że rozumiesz, że to dobrze.

Por. NAWET, NIESTETY, PRZYNAJMNIJ, JESZCZE.

PRZYNAJMNIEJ₁ — sędzę, że rozumiesz, że nie więcej; sędzę, że rozumiesz, że mógł nikt (żaden); sędzę, że rozumiesz, że żałuję, że nie więcej; sędzę, że rozumiesz, że cieszę się, że ten.

Przynajmniej on mówi prawdę. — uważam, że on mówi prawdę; sędzę, że rozumiesz, że nikt więcej; sędzę, że rozumiesz, że mógł nikt nie mówić prawdy; sędzę, że rozumiesz, że żałuję, że nikt więcej; sędzę, że rozumiesz, że się cieszę, że on mówi prawdę.

Por. PRZYNAJMNIEJ₂, NIESTETY, NA SZCZĘŚCIE, NARESZCIE.

CO NAJMNIEJ (PRZYNAJMNIEJ₂) — sędzę, że rozumiesz, że można sądzić, że więcej.

Dał mu co najmniej 5. — wiedz, że 5 mu dał; sędzę, że rozumiesz, że można sądzić, że więcej.

Por. PRZYNAJMNIEJ₁, AŻ, JESZCZE.

RÓWNIEŻ; TAKŻE; TEŻ — sędzę, że wiesz, że inne.

Również on przyszedł. — wiedz, że on przyszedł; sędzę, że wiesz, że inni przyszli. Por. TYLKO, NAWET, SAM₁₋₃.

NAWET¹⁰ — sędzę, że wiesz, że inne; sędzę, że rozumiesz, że można było sądzić, że z tym będzie inaczej.

Nawet on przyszedł. — wiedz, że on przyszedł; sędzę, że wiesz, że inni przyszli; sędzę, że rozumiesz, że można było sądzić, że z nim będzie inaczej.

Por. RÓWNIEŻ, SAM₂.

I TAK — nawet jeśli się tak stało, nie sądz, że to coś zmienia.

I tak nie zda. — nawet jeśli się tak stało, nie sądz, że to coś zmienia; uważam (chcę sądzić), że nie zda.

Por. WSZYSTKO JEDNO, W KAŻDYM RAZIE, ZRESZTĄ.

W KAŻDYM RAZIE — nawet jeśli tak nie jest, nie sądz, że to coś zmienia.

W każdym razie źle postąpił. — nawet jeśli tak nie jest, nie sądz, że to coś zmienia; uważam (= chcę sądzić = jestem zdania), że źle postąpił.

Por. WSZYSTKO JEDNO, ZRESZTĄ, I TAK.

TAK CZY INACZEJ; TAK CZY OWAK — nawet jeśli to nie jest tak, nie sądz, że tamto się zmienia.

Tak czy inaczej, źle postąpił. — nawet jeśli to nie jest tak, nie sądz, że tamto się zmienia; uważam, że źle postąpił.

Por. W KAŻDYM RAZIE.

ZRESZTĄ — nawet jeśli tak mówię...

Zresztą nie trzeba tak daleko szukać. — nawet jeśli tak mówię, wiedz, że nie trzeba tak daleko szukać;

Zresztą niech każdy decyduje za siebie. — nawet jeśli tak mówię, niech (= chcę, żeby) każdy decyduje za siebie;

¹⁰ Treść, którą przypisaliliśmy słowu „nawet”, zdaje się wchodzić żywcem w kilka większych całości, posiadających swoje własne wykładniki. Oto one: „i tak”, „w każdym razie”, „tak czy inaczej”, „zresztą” „choćby”. Oczywiście eksplikowanie tych wyrazów w terminach nie rozkładanego „nawet” to zatrzymanie się w eksplikacji w pół drogi. Na razie jednak zadowolimy się tym, nie siląc się na rozpisanie ich treści dalej (do końca nie próbujemy tu rozpisywać niczego).

Zresztą nie wiem. — nawet jeśli tak mówię, wiedz, że nie wiem.

Por. WŁAŚCIWIE, NAWIASEM MÓWIĄC, SKĄDINĄD.

CHOĆBY — chcę jakikolwiek; nawet jeśli powiesz: „ten”, chcę;

Weźmy choćby ten przykład. — chcę, abyśmy wzięli jakikolwiek przykład; nawet jeśli powiesz „ten”, chcę.

Daj mi choćby jedną. — daj mi ilekolwiek; nawet jeśli powiesz „jedną”, chcę.

Za nią choćby w ogień. — za nią — chcę gdziekolwiek; nawet jeśli powiesz „w ogień” — chcę.

Por. I TAK, TAK CZY INACZEJ, W KAŻDYM RAZIE, WŁAŚNIE.

WSZYSTKO JEDNO — nie sądz, że to ma jakieś znaczenie.

Wszystko jedno, kto. — nie sądz, że to ma jakieś znaczenie, kto.

Por. W KAŻDYM RAZIE, NOTA BENE, SKĄDINĄD, NAWIASEM MÓWIĄC.

AKURAT — nie sądz, że co innego; sądzę, że rozumiesz, że nie można było powiedzieć, że to.

Akurat wtedy przyjechał Jan. — wiedz, że wtedy przyjechał Jan; nie sądz, że kiedy indziej; sądzę, że rozumiesz, że nie można było przewidzieć, że wtedy.

Por. OCZYWIŚCIE, WŁAŚNIE, NA SZCZĘŚCIE.

OCZYWIŚCIE — sądzę, że rozumiesz, że nie może być inaczej.

Oczywiście spóźnił się. — wiedz, że spóźnił się; sądzę, że rozumiesz, że nie mogło być inaczej.

Por. AKURAT, NA SZCZĘŚCIE.

WŁAŚNIE — sądzę, że wiesz, że jakiś; nie sądz, że inny niż...

Właśnie wtedy przyjechał Jan. — sądzę, że wiesz, że przyjechał Jan; wiedz, że wtedy; nie sądz, że kiedy indziej.

Por. AKURAT, JESZCZE, JUŻ.

RACZEJ — sądzę, że będę wolał (powiedzieć).

Daj mi raczej tę. — sądzę, że będę wolał powiedzieć „Daj mi tę.”; chcę, żebyś dał mi tę (Daj mi tę).

Jest raczej wysoki. — sądzę, że będę wolał powiedzieć, że jest wysoki; wiedz, że jest wysoki.

Por. DOSYC, WŁAŚCIWIE, CAŁKIEM.

DOSYĆ — nie sądz, że trzeba powiedzieć więcej: („bardzo”).

On jest dosyć chudy. — wiedz, że on jest chudy; nie sądz, że trzeba powiedzieć więcej („bardzo chudy”).

Por. DOSYC₂ (WYSTARCZY), RACZEJ, WŁAŚCIWIE, TYLKO, PRAWIE.

PRAWIE — sądzę, że można powiedzieć, że tyle; sądzę, że rozumiesz, że mniej.

Przyszli prawie wszyscy. — wiedz, że wszyscy przyszli; sądzę, że można powiedzieć, że wszyscy; sądzę, że rozumiesz, że mniej.

Por. TYLKO, DOSYC, RACZEJ, WŁAŚCIWIE, W GRUNCIE RZECZY.

WŁAŚCIWIE — sądzę, że powinienem powiedzieć ...

Właściwie nie pada. — sądzę, że powinienem powiedzieć: „Nie pada”.

Właściwie nie wiem. — sądzę, że powinienem powiedzieć: „Nie wiem.”

Por. PRAWDĘ MÓWIĄC, PRAWIE, RACZEJ.

CAŁKIEM — sądzę, że wiesz, że można sądzić inaczej; uważam (chcę sądzić), że ...

Ona jest całkiem ładna. — uważam, że jest ładna; sądzę, że wiesz, że można sądzić inaczej.

Por. NAWET, W GRUNCIE RZECZY.

W GRUNCIE RZECZY — sędzę, że wiesz, że może się wydawać inaczej; nie sądz, że jest inaczej.

On w gruncie rzeczy nie jest zły. — uważam, że on nie jest zły; sędzę, że wiesz, że może się wydawać inaczej; nie sądz, że jest inaczej.

Por. NA DOBRĄ SPRAWĘ, WŁĄSCIWIE, PRAWIE.

CO PRAWDA — nie chcę nie mówić (przemilczeć, ukrywać) czegoś, co jest prawdą; sędzę, że rozumiesz, że z tego powodu można sądzić, że nie mam racji. Jest bardzo ładna; co prawda, widziałem ją tylko raz i z daleka. — uważam, że jest bardzo ładna; nie chcę nie powiedzieć, że widziałem ją tylko raz i z daleka; sędzę, że rozumiesz, że z tego powodu można sądzić, że nie mam racji.

Por. PRAWDĘ MÓWIĄC, CHOCIAŻ, PRYZNAJĘ.

PRAWDĘ MÓWIĄC — nie chcę nie mówić (przemilczeć) czegoś, co jest prawdą; sędzę, że rozumiesz, że nie mam ochoty tego mówić.

Prawdę mówiąc, nie wiem. — nie chcę przemilczeć czegoś, co jest prawdą: „Nie wiem.”; sędzę, że rozumiesz, że nie mam ochoty tego mówić.

Prawdę mówiąc, nie podoba mi się to. — nie chcę przemilczeć czegoś, co jest prawdą: „Nie podoba mi się to.”; sędzę, że rozumiesz, że nie mam ochoty tego mówić.

Por. CO PRAWDA, PRYZNAJĘ.

NA DOBRĄ SPRAWĘ — uważam, że można by chcieć powiedzieć więcej.

Na dobrą sprawę, to on powinien siedzieć w więzieniu. — uważam, że można by chcieć powiedzieć więcej; uważam, że on powinien siedzieć w więzieniu.

Por. W GRUNCIE RZECZY, WŁĄSCIWIE.

W ZASADZIE — nie sądz, że pod jakimś względem nie chciałbym inaczej.

W zasadzie zgadzam się. — wiedz, że zgadzam się (= chcę...); nie sądz, że pod jakimś względem nie chciałbym inaczej;

W zasadzie jest dobry. — uważam (= chcę sądzić), że jest dobry (= taki, jak chcemy); nie sądz, że pod jakimś względem nie chciałbym inaczej.

Por. W OGÓLE, RACZEJ.

W OGÓLE — nie sądz, że pod jakimś względem jest inaczej.

W ogóle nic nie robi. — wiedz, że nic nie robi; nie sądz, że pod jakimś względem jest inaczej.

(W ogóle nie trzeba mu wierzyć.)

Por. W ZASADZIE, SKĄDINĄD.

Z DRUGIEJ STRONY — nie wnioskuj, że nie można sądzić inaczej; nie zapominajmy, że...

Z drugiej strony, szkoła też jest ważna. — nie wnioskuj, że nie można sądzić inaczej; nie zapominajmy, że szkoła też jest ważna.

Por. OSTATECZNIE, JEDNAK, ALE.

SKĄDINĄD — nie chcę powiedzieć, że pod innym względem nie jest inaczej; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię.

Jan, skądinąd niezły poeta, napisał idiotyczny artykuł. — wiedz, że Jan napisał idiotyczny artykuł; nie chcę powiedzieć, że pod innym względem nie jest inaczej; wiedz, że jest niezłym poetą; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię.

Por. NAWIASEM MÓWIĄC.

I W OGÓLE — nie sądz, że pod jakimś względem jest inaczej; sądzę, że rozumiesz, że to może powodować...

I w ogóle żyć się odechciewa. — nie sądz, że pod jakimś względem jest inaczej; sądzę, że rozumiesz, że to może powodować, że żyć się odechciewa; wiedz, że żyć się odechciewa.

Por. I₂, W OGÓLE.

OSTATECZNIE — nie zapominaj, że...; nie wnioskuj, że nie rozumiem, że można chcieć (sądzić) inaczej.

Ostatecznie jest jeszcze dzieckiem. — nie zapominaj, że jest jeszcze dzieckiem; nie wnioskuj, że nie rozumiem, że można chcieć inaczej.

(Ostatecznie raz się tylko żyje.)

Por. Z DRUGIEJ STRONY, PRZECIEŻ.

PRZECIEŻ — nie chcę, żebyś tak postępował; sądzę, że zapominasz...

Przecież ci mówiłem! — nie chcę, żebyś tak postępował; sądzę, że zapominasz, że ci mówiłem.

Przecież deszcz pada! — nie chcę, żebyś tak postępował; sądzę, że zapominasz, że deszcz pada.

Por. OSTATECZNIE.

ALE — nie wnioskuj... (= nie sądz z tego powodu)...

Jaś chciał tam pójść, ale zasnął. — wiedz, że Jaś chciał tam pójść; nie wnioskuj... (że poszedł); wiedz, że zasnął.

Jaś poszedł, ale Kasia została. — wiedz, że Jaś poszedł; nie wnioskuj... (że Kasia poszła); wiedz, że Kasia została.

Ona jest mała, ale silna. — wiedz, że ona jest mała; nie wnioskuj... (że jest słaba); wiedz, że jest silna.

Por. JEDNAK, NATOMIAST, TOTEŻ, CHOCIAŻ.

WPRAWDZIE; JEDNAK — sądzę, że rozumiesz, że można było wnioskować...; nie sądz, że tak jest.

Jednak nie pozwolono mu. — sądzę, że rozumiesz, że można było wnioskować, że tak będzie; nie sądz, że tak się stało; wiedz, że nie pozwolono mu.

Jaś poszedł; Kasia jednak została w domu. — wiedz, że Jaś poszedł; sądzę, że rozumiesz, że można było wnioskować, że Kasia pójdzie; nie sądz, że tak jest; wiedz, że Kasia została w domu.

Por. MIMO ŻE, ALE.

MIMO ŻE; CHOCIAŻ — sądzę, że rozumiesz, że to mogło spowodować, że...; nie sądz, że to spowodowało...

Poszedł, mimo że go błagałem, żeby został. — wiedz, że go błagałem, żeby został; sądzę, że rozumiesz, że to mogło spowodować, że zostanie; nie sądz, że spowodowało (że został); wiedz, że poszedł.

Por. JEDNAK, WIĘC, I₂, ALE, CO PRAWDA.

I₂ — sądzę, że rozumiesz, że tamto mogło spowodować to.

Błagałem go, żeby został. I został. — wiedz, że błagałem go, żeby został; wiedz, że został; sądzę, że rozumiesz, że tamto mogło spowodować to.

Przyszły przymrozki i kwiaty zwiędły. — wiedz, że przyszły przymrozki; wiedz, że kwiaty zwiędły; sądzę, że rozumiesz, że tamto mogło spowodować to.

Por. WIĘC, BO, TOTEŻ.

WIĘC — sądzę, że rozumiesz, że tamto spowodowało to.

Więc nic z tego. — sądzę, że nic z tego; sądzę, że rozumiesz, że tamto powoduje, że nic z tego;

Błagali go, żeby poszedł; poszedł więc. — wiedz, że błagali go, żeby poszedł; wiedz, że poszedł; sądzę, że rozumiesz, że tamto spowodowało to;

Więc przyjedzie jutro! — sądzę, że przyjedzie jutro; sądzę, że rozumiesz, że tamto powoduje, że sądzę, że przyjedzie jutro.

Por. I₂, ZATEM, TOTEŻ, BO.

ZATEM — wnioskujemy, że...

A zatem przyjedzie jutro. — wnioskujemy, że przyjedzie jutro.

Por. WIĘC, TOTEŻ, WIDOCZNIE.

TOTEŻ — sądzę, że mogłeś tak wnioskować...

Toteż będziesz ukarany. — wiedz, że będziesz ukarany; sądzę, że mogłeś tak wnioskować.

WIDOCZNIE; MUSI — sądzę, że musimy wnioskować...

Widocznie nie mógł przyjść. — sądzę, że musimy wnioskować, że nie mógł przyjść.

Musiał być chory. — sądzę, że musimy wnioskować, że był chory.

MOŻE — sądzę, że możemy przypuszczać...

Może jest chory. — sądzę, że możemy przypuszczać, że jest chory.

MA₁ — „wiedz, że będzie”; nie sądź, że to ja mówię; sądzę, że rozumiesz, że można sądzić, że będzie.

Ma tu być w piątek. — „wiedz, że będzie tu w piątek”; nie sądź, że to ja mówię; sądzę, że rozumiesz, że można sądzić, że będzie.

Miał tu być w piątek. — „wiedz, że będzie tu w piątek”; nie sądź, że to ja mówiłem; sądzę, że rozumiesz, że można było sądzić, że będzie.

Por. MA₂, PODOBNO, MOŻE, CHYBA, JESZCZE.

ZAPEWNE — sądzę, że powinniśmy przypuszczać...

Zapewne on tak sądzi. — sądzę, że powinniśmy przypuszczać, że on tak sądzi.

Por. MOŻE, WIDOCZNIE, CHYBA, ZATEM.

CHYBA — nie chcę powiedzieć „wiedz, że”; sądzę, że...

Chyba spałem. — nie chcę powiedzieć: „wiedz, że spałem”; sądzę, że spałem.

Por. MA₁, RACZEJ, ZAPEWNE, MOŻE, WIDOCZNIE.

NATOMIAST — nie sądź, że to tak samo jak tamto.

Lewy jest dobry, natomiast prawy zupełnie do niczego. — wiedz, że lewy jest dobry; nie sądź, że tak samo prawy; wiedz, że prawy jest zupełnie do niczego.

ZA TO — nie sądź, że to tak samo jak tamto; sądzę, że rozumiesz, że to dobrze, że nie tak samo.

Młodszy jest tępawy, za to starszy bardzo zdolny. — wiedz, że młodszy jest tępawy; nie sądź, że tak samo starszy; sądzę, że rozumiesz, że to dobrze, że nie tak samo; wiedz, że starszy jest bardzo zdolny.

Por. PRZYNAJMNIJ, ALE.

TYMCZASEM — sądzę, że rozumiesz, że z tego wynika, że to niemożliwe.

Mówi, że widział tam Jasia; tymczasem Jaś od dawna jest za granicą. — wiedz,

że mówi, że widział tam Jasia; wiedz, że Jaś jest od dawna za granicą; sądzę, że rozumiesz, że z tego wynika, że tamto jest niemożliwe;

Wymyślili, że ja to mam zrobić. Tymczasem ja za miesiąc wyjeżdżam do Ameryki i nie mam sekundy czasu...

Posłali mnie po chleb. Tymczasem wszystkie sklepy pozamykane.

Wszystko miało się odbyć we środę. Tymczasem we wtorek Jaś zachorował.

À PROPOS — chcę powiedzieć coś innego; sądzę, że rozumiesz, że nasunęło mi (spowodowało) to to, co mówiłem.

Bardzo chwalą książkę Iksa; à propos, widziałem dzisiaj, twoją nową książkę — wiedz, że bardzo chwalą książkę Iksa; chcę powiedzieć coś innego; sądzę, że rozumiesz, że nasunęło mi to to, co mówiłem; wiedz, że widziałem dzisiaj twoją nową książkę.

Por. NAWIASEM MÓWIĄC, NOTA BENE.

NAWIASEM MÓWIĄC — chcę powiedzieć o tym coś innego; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię.

Groszkowski wysunął nową koncepcję uniwersytetu; nawiasem mówiąc, to, co pisze na ten temat Chałasiński, to nieporozumienie. — wiedz, że Groszkowski wysunął nową koncepcję uniwersytetu; chcę powiedzieć coś innego; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówię; wiedz, że to, co pisze na ten temat Chałasiński, to nieporozumienie.

Por. À PROPOS, NOTA BENE, SKĄDINĄD.

NOTA BENE — chcę powiedzieć coś innego; sądzę, że rozumiesz, że przypomniało mi o tym (spowodowało to) to, co mówiłem; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówiłem.

Bardzo chwalą książkę Iksa; nota bene, Iks znów pytał o ciebie. — wiedz, że bardzo chwalą książkę Iksa; chcę powiedzieć coś innego; sądzę, że rozumiesz, że przypomniało mi o tym to, co mówiłem; nie sądz, że to ważne dla sprawy, o której mówiłem; wiedz, że Iks znów pytał o ciebie.

Por. À PROPOS, NAWIASEM MÓWIĄC, SKĄDINĄD.

PODOBNO; MA₂ — nie sądz, że ja to mówię.

Podobno chory. (Ma być chory.) — „wiedz, że jest chory”; nie sądz, że to ja mówię.

Por. MA₁, JAKOBY, RZEKOMO.

JAKOBY — nie sądz, że ja to mówię; wątp (= 1) sądzę, że nie wiesz, 2) sądz, że nie).

Jakoby jest chory. — „wiedz, że jest chory”; nie sądz, że to ja mówię; wątp, czy jest chory.

Por. PODOBNO, RZEKOMO, MA₁.

RZEKOMO — nie sądz, że ja to mówię; nie wierz.

Rzekomo jest chory. — „wiedz, że jest chory”; nie sądz, że to ja mówię; nie wierz, że jest chory.

Por. PODOBNO, JAKOBY, MA₁.